TYGODNIK

OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
CENA 30 GR

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 16 października 1938 r. Nr. 42

MINĄŁ TYDZIEŃ

TYDZIEŃ OCZEKIWAŃ...

Ostatni tydzień był okresem niepokoju i niepewności, dla licznych mężów, w swoim mniemaniu opatrznościowych, którzy wybierali się na ulicę Wiejską.

Istotnie był to dla kandydatów na kandydatów tydzień męki,

Zakulisowe zabiegi konkurentów do ostatniej chwili nie pozwalały mieć pewności, że zainteresowany przejdzie przez ucho igielne. Wreszcie nadeszła feralna trzynastka i okazało się jak na dłoni, że przecież wszyscy, pragnący odegrać rolę w przyszłym sejmie, nie mogą być wybrani, że przecież ktoś musi odpaść.

Na widowni zjawiają się ludzie nowi, nieznani, a więc nie budzący zaciekawienia.

Przepadają ludzie hałaśliwi i pełni temperamentu do niedawna.

Te wybory coś znaczą, czegoś dowodzą, coś hierarchizują.

Weźmy taką grupę „Jutra Pracy".

Parę dobrych miesięcy temu, robiła tyle hałasu, że powierzchownemu obserwatorowi życia politycznego wydawać się mogło, że grupa ta zaczyna panować nad nastrojami, trzymać w napięciu całą Warszawę , ba kraj cały, wydawała się wybijać na czoło swą akcją, swym krzykiem i swą kawaleryjską swadą. Czyż podobnego wrażenia nie doznawał człowiek szary dokładnie rok te mu, w ów słynny dzień wrześniowy kiedy O. N. R. urządzał zajazd na Z. N. P.?

I wówczas wydawało się, że O. N. R. panuje, że zdobył w kraju umysły. I tak jak wówczas wystarczyło odmówić możnego poparcia, aby się przekonać, że nic z tych haseł i z tego programu, jak powiada p. Mackiewicz — „Zero i kropka".

CISZA PRZED BURZĄ

Horyzont międzynarodowy wyraźnie się uciszył. Ale nie znaczy to, że weszliśmy w okres spokoju. O, nie. Obecnie przygotowują się misternie dalsze posunięcia zasadniczego i dla nas znaczenia. Musimy być czujni. Niemcy prowadzą skomplikowaną grę, probując dogadać się z Czechami, to znaczy probując podporządkować sobie gospodarczo przyszłe państwo Czeskie.

Jednocześnie wytrwale pracują nad tym, aby zachować wpływy na Rusi Karpackiej i sparaliżować tam akcję Węgier. Oczywiście godzi to w nasze zamierzenia.

Trudności międzynarodowe zatym dopiero się rozpoczynają, konflikty narastają i nabrzmiewają.

Musimy się mieć na baczności, bo czeka nas nie byle jaka rozgrywka dyplomatyczna.

W tej grze trzeba mieć umysł otwarty, jasno widzieć rzeczywistość a nerwy trzymać na wodzy.

To co już nieraz podkreślaliśmy na tych łamach, walka ostatnich miesięcy, walka dyplomatyczna, była przede wszystkim walką na nerwy . Wygrał ten, kto miał silniejsze nerwy — to znaczy Hitler.

SŁOWA BEZ SIŁY...

Rokowania czesko-węgierskie zostały zerwane. Potwierdza to przekonanie, że coś zasadniczego w polityce można osiągnąć tylko wówczas gdy można żądanie poprzeć decydującą faktycznie siłą.. Czesi, posiadając za współpartnerów rozbrojonych Węgrów, i mimo przyznawania im racji, nie chcą oddać terenów zamieszkałych przez ludność węgierską.

Jest to dowód, że dyplomacji bez siły (moralnej czy fizycznej) to żadna dyplomacja — wcale się bowiem w pertraktacjach nie liczy.

Oto paradoks dzisiejszych czasów.

Drugi — ostateczny etap

Trzynastego października to ważna, podstawowa, rzecby można, data w dzisiejszej sytuacji politycznej w kraju.

W dniu tym okręgowe kolegia wyborcze dokonały wyboru kandydatów na posłów do sejmu. Zakończony więc został pierwszy, i bardzo ważny w tej sytuacji, etap prac wyborczych, mianowicie wyznaczenie kandydatów. Ważność tego pierwszego etapu polega na tym, że umiejscawia on już dość wyraźnie, może nie tyle odpowiedzialność jeszcze, za przyszły tok prac sejmowych i za los tych prac, ile przekonanie o tym obywatela mającego za porę tygodni głosować czy jego udział w głosowaniu może jeszcze coś zmienić i w jakim kierunku.

Opinia obywatela ma już większą możność obecnie rozważenia czego się może spodziewać po wybrańcach i którego z nich poprzeć swoją kartką.

W ciągu tych paru tygodni, które pozostały do momentu samych wyborów, obywatel będzie myślał, będzie rozważał cechy swych ewentualnych wybrańców, by wszystkie ich talenty i walory zważyć w swym sumieniu wyborczym.

Etap drugi, właściwe wybory jest jeszcze przed nami. W tym to czasie właściwi kandydaci na posłów rozwiną akcję przedwyborczą celem zaprezentowania swych koncepcyj ludowi wybierającemu ich w dniu 6 listopada. Aczkolwiek akt ten, nie wiele już zmienić może, gdyż dokonanie wyboru możliwe będzie z pośród liczby osób ograniczonych, to jednakże i tu mogą być jeszcze pewne przesunięcia nawet dość zasadnicze, ale podstawowego układu sił już to nie zmienia.

To co uderza wśród kandydatów, którzy przez kolegia zostali wyznaczeni, to znaczna ilość ludzi świeżych, mało znanych, zarówno w polityce jak i na odcinku społecznym.

Drugie zjawisko godne podkreślenia, to fakt, że około 70% to kandydatury ozonowe. Świadczy to wymownie, że wbrew ozonowi właściwie rzadko gdzie mógł się ktoś przecisnąć. Chyba, że rozporządzał jakiemiś wyjątkowymi zasługami, jak np. w Wilnie generał Żeligowski.

Wreszcie znamienne jest w tym wszystkim upadek wielu, do niedawna, sztandarowych wielkości, które zresztą wówczas wyniosła koniunktura na powierzchnie.

Więc pada słynny poseł z Radomia p. Brzęk-Osiński. Słynny nie z jakichś epokowych zasług, lecz słynny z tego, że w jego notesie urodzili się posłowie rozwiązanego sejmu.

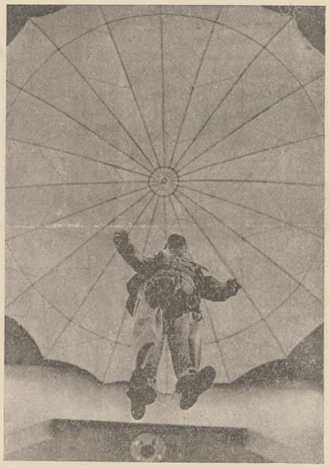
Padają kandydatury posłanki Prystorowej, Szetzla, Budzyńskiego i wielu wielu innych, które odznaczały się tym, że wyniosła je koniunktura do godności i ona też zmiotła je z powierzchni politycznej ziemi.

Ale poza wielkościami świecącymi niejako, padła masa kandydatur małych, niedoszłych posłów. W upadku tym, choć to jest dobre, że znaczą naprawdę coś to rzetelne zasługi lub talenty. Tam, gdzie te zasługi były, np. w Wilnie, tam wbrew wszelkiej mobilizacji dochodzą do głosu i postacie niezależne. Tam zaś, gdzie cały wysiłek skierowany był na trzymanie się klamki wielkopańskiej, by przy jej pomocy przejść przez ucho igielne, tam wielu liczących spotkał zawód, gdyż zostali oni wysiuchtowani, sami o tym często nie wiedząc jak się to stało. Pozostanie z tego doświadczenia nauka na przyszłość. Obyż nie poszła ona w przysłowiowy las.

Za parę tygodni będziemy mieli nowy sejm i po jego pracach będzie można dopiero właściwie ocenić zarówno wybór z dnia 13 października jak i wybór z dnia 6 listopada. To co obecnie się nasuwa to sumaryczny, a więc może niesłuszny wniosek, że w nowym sejmie długo będą krystalizować się nurty społeczne, że jednolitego oblicza społecznego mieć on jednak nie będzie, co utrudni mu szersze plany programowe. Musi się zatym z samym sobą pasować, musi siebie zdobywać dopiero wewnętrznie.

Wśród kandydatów na posłów jest kilku nauczycieli. Nie są to osobistości jednak czołowe w organizacjach nauczycielskich. Mało znani, niewiadomo jakie wartości wniosą do przyszłego sejmu na odcinku oświatowo-szkolnym.

Tak więc z dokładniejszą analizą możliwości rozwoju życia politycznego w kraju zaczekać należy do pierwszych kroków nowego parlamentu.



Wspaniały skok.

DEKLARACJA GENEWSKA

NINIEJSZĄ DEKLARACJĄ, NAZWANĄ „DEKLARACJĄ GENEWSKĄ", MĘŻCZYŹNI I KOBIETY WSZYSTKICH NARODOWOŚCI UZNAJĄ, ŻE LUDZKOŚĆ WINNA DAĆ DZIECKU WSZYSTKO, CO POSIADA NAJLEPSZEGO I STWIERDZAJĄ, ŻE CIĄŻĄ NA NICH, BEZ WZGLĘDU NA RASĘ, NARODOWOŚ I WYZNANIE, NASTĘPUJĄCE OBOWIĄZKI:

1. DZIECKU POWINNO SIĘ DAĆ MOŻNOŚĆ NORMALNEGO ROZWOJU FIZYCZNEGO I DUCHOWEGO.

2. DZIECKO GŁODNE WINNO BYĆ NAKARMIONE; DZIECKO CHORE — PIELĘGNOWANE — ZWRÓCONE NA WŁAŚCIWĄ DROGĘ; SIEROTA I DZIECKO OPUSZCZONE — WZIĘTE W OPIEKĘ I WSPOMAGANE.

3. DZIECKO POWINNO PRZED INNYMI OTRZYMAĆ POMOC W CZASIE KLĘSKI.

4. DZIECKO POWINNO BYĆ PRZYGOTOWANE DO ZAROBKOWANIA NA ŻYCIE I ZABEZPIECZONE PRZED WSZELKIM WYZYSKIEM.

5. DZIECKO WINNO BYĆ WYCHOWYWANE W WIERZE, ŻE JEGO NAJLEPSZE CECHY POWINNY BYĆ ODDANE NA USŁUGI WSPÓŁBRACI.

UCHWAŁY RADY GENERALNEJ MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU POMOCY DZIECIOM Z 23 LUTEGO 1923 R.

O czym mówią?

PALESTYNA PŁONIE.
POBÓR MŁODYCH ROCZNIKÓW.

Najbardziej emocjonujący dziś konflikt dla polityków to sprawa palestyńska.

Jak donosi z Jerozolimy pismo stambulskie „Dzumhuriet", powstanie arabskie w Palestynie potęguje się z dnia na dzień. Podczas konferencji, odbytej w Nabbus, przewódcy powstańców arbskich złożyli hołd Wielkiemu Muftiemu Hadz Emin al Hussein, znajdującemu się na wygnaniu (w Syrii), uznając go za jedynego władcę kraju. Dowództwo oddziałów powstańczych powierzono następującym osobom: Abdel Rahim Hadz Muhammedowi, Aref Abe el Razekowi, szeikowi Yussef Abdurahowi i Abdullah Khanfarowi. Jednocześnie konferencja postanowiła kontynuować walkę aż do osiągnięcia zamierzonych celów. Konferencja opracowała poza tym 5-letni plan poboru, zaopatrzenia i organizacji powstania. Poborowi podlegają w pierwszym rzędzie młodzi ludzie, urodzenia w latach 1915, 1916, 1917 i 1918. Rekruci mają składać przysięgę na wierność narodowemu ruchowi arbskiemu. Dla ułatwienia finansowania walki, konferencja uchwaliła zwrócić się do ludności, zapewniając ją, że zostanie wprowadzone moratorium na przeciąg jednego roku. Decyzja ta zostanie zakomunikowana bankom krajowym i zagranicznym. Zostały wydane instrukcje, pouczające, że rekrut na pierwszy apel musi się zgłosić do wskazanego punktu, będąc zaopatrzony w żywność na dwa dni, ubranie i bieliznę.

NA WIDNOKRĘGU MIĘDZYNARODOWYM

Teoria równowagi

W poprzednich artykułach kilkakrotnie wspominałem o teorii równowagi.

Zajmę się nią obecnie. Tym bardziej, iż ma ona związek z problemami czechosłowackimi, zarówno nie dawną przeszłością, jak i z tragiczną teraźniejszością Czechosłowacji.

W teorii równowagi sił próbowali niektórzy teoretycy znaleźć nie tylko zasadę praktycznej polityki międzynarodowej, lecz nawet samą podstawę prawa międzynarodowego, a właściwie publicznego prawa międzynarodowego.

Teoria równowagi sił, jako reguła polityki międzynarodowej jest bardzo stara. Stosowały ją państwa starożytne Wschodu (Egipt), spotykamy ją również w dziejach starożytnej Grecji, a nawet w dziejach Rzymu.

W okresie walk o hegemonię, jakie rozgorzały pomiędzy Lacedemończykami a związkiem beockim (Teby), Ateny próbowały utrzymać równowagę sił, stając po stronie słabszej: Również w celu utrzymania równowagi sił bronił Demostenes sojuszu z Megapolis.

W tym samym celu Ptolomeusz podczas walk ligi achejskiej ze Spartą stawał to po jednej, to po drugiej stronie, dążąc w szczególności do powstrzymania wzrostu potęgi królów macedońskich.

W stosunkach grecko-rzymskich zasady równowagi sił bronił, król Syrakuz — Hieron II, o którym historyk Polibiusz pisze: „Działał on mądrze, gdyż jest to rzecz, o której nie należy nigdy zapominać nie powinna nigdy być pozostawiona w ręce jednego państwa taka potęga, by państwa sąsiednie znalazły się w niemożności obrony swych praw przeciw zakusom państwa" — Hegemona.

Z powyższego widzimy, iż już w starożytnej Grecji głoszona była nie tylko zasada równowagi sił, ale i zasada wtórna, zasada, interwencji w celu utrzymania równowagi międzypaństwowej. Lecz mamy tu do czynienia raczej z empiryzmem, gdyż starożytność Grecka nie pozostawiła nam właściwie teorii równowagi. Zresztą starożytność nie pozostawiła nam w spuściźnie w ogóle żadnego systemu prawa międzynarodowego; słynne rzymskie jus gentium nie było prawem międzynarodowym.

W dziejach Europy spotykamy się z regułą równowagi międzynarodowej dopiero pod koniec wieków średnich, po powstaniu poszczególnych państw europejskich, które bardzo prędko rozpoczęły między sobą wojny.

Pierwsze ślady stosowania reguły równowagi sił znajdujemy w Europie w dziejach republik włoskich. Trzymając się tej reguły, zawierają one pomiędzy sobą sojusze i uciekają się do polityki interwencyjnej. Dzięki republikom wło skim polityka równowagi sił rozpowszechniła się po całej Europie.

Jak wiadomo w wiekach średnich panowała patrymonialna teoria państwa, wedle której państwo stanowiło własność domu królewskiego. Małżeństwa pomiędzy członkami poszczególnych domów królewskich stanowiły część składową polityki sojuszy. Związki małżeńskie członków domów panujących — jako narzędzia polityki międzynarodowej stosowali zwłaszcza Habsburgowie. Nie dziw też, że polityka równowagi sił jak też i zasada interwencji nie pozostały bez wpływu na tę politykę małżeństw książęcych. W r. 1434 francuski król Karol VIII miał się wyrazić, iż zabronił on królowi Hiszpanii zawarcia sojuszu z Anglią i Austrią przy pomocy odpowiednich małżeństw.

Pod wpływem merkantylizmu w stosunkach pomiędzy państwami europejskimi powstało stałe napięcie, sprzeczność interesów, rywalizacja. Państwa europejskie poczęły zazdrośnie i pilnie śledzić się wzajemnie, formować ligi i zwalczać się celem niedopuszczenia do supremacji lub zbytniej potęgi poszczególnych państw. Stąd, wojny przeciwko przewadze politycznej Habsburgów, przeciwko supremacji Hiszpanii, przeciwko Francji (Ludwik XIV) i t. d. W traktatach pokojowych, powstałych po tych wojnach, stosowano zwłaszcza zasadę równowagi sił.

Wobec tego, iż z biegiem czasu tętno cywilizacji przesunęło się z Morza Śródziemnego do Hiszpanii i Portugalii, a następnie do Francji, Holandii i Anglii, właśnie w tych ostatnich krajach należy szukać rozbudowanej teorii międzypaństwowej równowagi sił.

Pierwsze dokładne sformułowanie zasady równowagi sił znajdziemy u Fenelona, pisarza francuskiego (1651—1715). „Dążenie do utrzymania swego rodzaju równości i równowagi pomiędzy państwami sąsiednimi zabezpiecza wspólny pokój. Wszystkie państwa, sąsiadujące ze sobą i mające stosunki wzajemne, stanowią razem duże ciało i sweg o rodzaju wspólnotę. Dla dobra wspólnego jak również i dla bezpieczeństwa ojczyzny wszyscy członkowie tego dużego ciała zbiorowego powinni zapobiec takim postępom któregokolwiek ze współczłonków, które mogłyby zniweczyć równowagę... Gdy na prawdę chodzi o zapobieżenie powstaniu zbyt potężnego mocarstwa, które mogłoby wszystkich uczynić przedmiotem swej zaborczości, ligi obronne są zjawiskiem słusznym i niezbędnym. Trzeba jednakże odnośne umowy poddawać ograniczeniom, które winny mieć na celu zapobiec częstemu zjawisku, polegającemu na tym, iż nieraz konieczność zwalczania państwa, zdążającego do tyranii światowej, wykorzystując inne państwo, by z kolei dążyć do ustalenia takiej samej tyranii na swoją rzecz".

Jest to, że się tak wyrażę, wyidealizowana teoria równowagi sił.

Daleko bardziej odpowiada rzeczywistości dziejowej realistyczna imperialistyczna koncepcja zasady równowagi sił, zgoła nie zajmująca się skrupułami i ograniczeniami, jakie widzieliśmy u Fenelona.

Lorengo Medici (XV) zwalczając dążenia Wenecji do hegemonii pierwszy użył, porównania zasady równowagi sił z wagą. Porównanie to zostało w wieku XVII wznowione przez angielską królowę Elżbietę, która określiła Anglię, jako języczek u wagi. („France and Spain are as is were the scales in the Balance of Europe and England the Fongue or the Holder of the Balance). Tę koncepcję „Anglia — języczek u wagi" królowa Elżbieta stosowała w okresie walki Holandia-Hiszpania. Koncepcji tej pozostaje Wielka Brytania wierna aż po dzień dzisiejszy. Uzyskawszy supremację na morzu, W. Brytania, jak to słusznie podkreślił E. Boutmy, zawsze zwalczała na kontynencie najmocniejsze państwo europejskie. To też kolejno W. Brytania zwalczała Rosję, Niemcy, Francję. Tak samo postępowała W. Brytania po za granicami Europy, w szczególności nad Pacyfikiem (p. bardzo ciekawą pracę G. Brienstock „La lutte pour le Pacifique" 1938).

Po wojnie światowej W. Brytania zwalczała Francję i doprowadziła do uzależnienia polityki francuskiej od swej polityki.. Tę politykę W. Brytanii nie omieszkała wykorzystać Trzecia Rzesza.

Ta angielska polityka równowagi sił — na pozór tak łatwa — w rzeczywistości jest skomplikowana, zygzakowata i nieraz karkołomna. Obecnie W. Brytania zmuszona jest zwalczać swe własne twory (pośrednio czy bezpośrednio): imperialistyczną Japonię, imperialistyczne Włochy i odrodzony pangermanizm Trzeciej Rzeszy, która poważnie i nie bez powodzenia sięga po hegemonię w Europie.

Zadanie W. Brytanii jest tym trudniejsze, iż przeciwnicy nie idą w rozsypce, lecz stworzyli t. zw. oś Berlin-Rzym-Tokio. Tym czasem W. Brytania jest w defenzywie.

Po wojnie światowej, o ileby się budowniczy pokoju trzymali koncepcji prez. Wilsona, zasada równowagi sił winna byłaby być porzucona i pokój należałoby budować na zgoła innych podstawach. Pozornie przyjąwszy wilsonowską koncepcję Ligi Narodów i kolektywnego zabezpieczenia pokoju, europejscy mężowie stanu, a w szczególności G. Clemenceau w działaniu swym hołdowali starym zasadom indywidualistycznym, a zwłaszcza teorii równowagi sił. Tej teorii trzymał się rzecznik Francji przy ustalaniu statutu terytorialnego nowopowstałych lub odrodzonych państw, w szczególności republiki Czechosłowackiej. Również teoria równowagi sił wpłynęła na uformowanie t. zw. Małej Ententy (Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia).

Wprawdzie Mała Ententa miała działać w ramach systemu Ligi Narodów, ale, jak to, wykażę innym razem, Liga Narodów w wydaniu „wersalskim" była pomysłem z góry skazanym na zagładę, co też niektórzy osamotnieni uczeni i publicyści (głosy wołające na puszczy) przewidzieli.

Z teorią równowagi sił łączą się, jako teorie wtórne, zasada interwencji, zasada neutralizacji (już przeze mnie poprzednio omówione), zasada zon czy sfer wpływów w koloniach, amerykańska doktryna Monroe (Ameryka dla Amerykan) i jej japońska odmiana (Azja dla państw azjatyckich, właściwie dla Japonii) oraz t. zw. system rekompensat.

Ten system kompensacji został zastosowany przez Austrię podczas rozbiorów Polski.

Gdy z inicjatywy króla pruskiego Fryderyka II nastąpiły rozbiory Polski, zgłosiła swe pretensje również Austria, motywując to tym, iż z chwilą, gdy kosztem Polski wzmacniają się jej sąsiedzi-rywale — Prusy i Rosja, musi pewną część obszarów Polski otrzymać i Austria, a to właśnie w myśl systemu kompensacji, jako konsekwencji teorii równowagi sił.

Zastosowania systemu kompensacji zażądał nie dawno p. Cat, pisząc w „Słowie": „O ile zajęcie czechosłowackiego terytorium zamieszkałego przez Polaków (Śląsk Zaolzański — B) nie jest należytą rekompensatą za zajęcie przez Hitlera Sudetów, o tyle wspólna granica z Węgrami jest dla nas sukcesem istotnym, poważnym, realnym... Uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami jest dziś najważniejszym zadaniem". To stanowisko p. Cata wnet znalazło w prasie naśladowców.

Krytyką teorii równowagi sił i jej wartością z punktu widzenia problematyki prawa międzynarowego zajmę się w następnym artykule.

Beta.

Bomby nad miastem

Wojnę nowoczesną, wojnę „totalną", cechują przede wszystkim napady bombowców na miasta. Celem tych napadów jest głównie wywarcie demoralizującego wpływu na ludność. Ponad to, zaś bombardowanie węzłów kolejowych, fabryk, lotnisk, magazynów i t. p. Bombardowanie tych celów wojskowych musi zawsze pociągnąć za sobą straty ludności cywilnej. To trzeba sobie dobrze uświadomić i być do tego przygotowanym. Jeżeli Hiszpanie bombardują w sposób bezwzględny swoją ludność, należącą do tego samego narodu, to nie można się łudzić, aby napastnik miał jakiekolwiek skrupuły w tym względzie. Naloty bombowe odbywają się w dzień i w nocy. Według obecnych poglądów, panujących w taktyce lotniczej, wykonanie tych nalotów przedstawia się następująco. Wyprawa bombowa dzienna na duży cel składa się najmniej z jednego dywizonu bombowego (zazwyczaj 3 eskadry po 6—9 samolotów), a częściej z 2-ch, 3-ch lub 4-ch dywizjonów. Zatem na miasto nalatuje 18 do 100 samolotów w szerokim ugrupowaniu. W zależności od pogody oraz czynnych środków obrony przeciwlotniczej miasta (stwierdzonej w czasie poprzednich nalotów lub drogą wywiadu) wyprawa leci na małej, średniej lub dużej wysokości. Przy dobrej pogodzie nieprzyjaciel najczęściej poleci nad dużym miastem na wysokości około 3000 m, w obawie przed artylerią przeciwlotniczą; przy dużym zachmurzeniu poleci pod chmurami lub też nad chmurami i wyłoni się z nich bezpośrednio przed miastem Celność bombardowania z wysokości 2000 m jest stosunkowo mała, jednak każda bomba zrzucona na gęsto zaludnione miasto jest skuteczna, pomimo że nie trafia w cel, który sobie nieprzyjaciel wybrał do bombardowania.

W mieście tymczasem od 10 minut mniej więcej panuje stan alarmu przeciwlotniczego; od zachowania się ludności w czasie alarmu zależą w bardzo dużym stopniu skutki bombardowania. W chwili dolatywania wyprawy do miasta rozlega się huk dział przeciwlotniczych, armatek i karabinów maszynowych Jednocześnie padają bomby, wali się jakiś dom, wybuchają pożary; jeden, dwa lub więcej samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelonych przez środki OPL, spada w płomieniach na miasto. Trwa to wszystko dwie — trzy minuty, potem słyszy się sygnały straży pożarnej, karetek pogotowia. Miasto przystępuje do leczenia odniesionych ran, liczenia poniesionych strat.

Tymczasem własne lotnictwo myśliwskie ściga wyprawę bombową, by dopaść wroga choćby w jego drodze powrotnej i pomścić miasto.

W nocy lotnictwo bombowe działa pojedyńczymi samolotami, w krótkich odstępach czasu, zasadniczo na małych wysokościach, 500 — 100 m. Jest to działanie nękające. Oto około północy rozlega się huk bomb lotniczych i strzałów OPL; po 10—15 minutach nowy warkot silników budzi uśpione nerwy i tak do świtu samego miasto przeżywa krótkie, lecz stale powtarzające się bombardowanie. Nocne bombardowanie jes t dla wykonawców trudniejsze i celność jego jest bardzo mała, jednak i obrona w nocy jest trudniejsza. Praca w mieście musi być stale przerywana; ciemności zwiększają nerwowy nastrój.

Jakież są skutki bombardowania? Materialne i moralne; jedne i drugie mogą być różne.

Przy bombardowaniu miast, a zwłaszcza Madrytu, stosowano w obecnej wojnie hiszpańskiej bomby 100 i 300 kg oraz bomby zapalające. Bomba 100 kg, trafiając w dom murowany, przebija dach i dwa piętra. Bomba 300 kg przebija czteropiętrową kamienicę i zatrzymuje się dopiero w piwnicy. Bomby burzące (50, 100 i 300 kg) trafiając w jezdnię i chodniki, tworzą wyrwy o szerokości do 4 metrów i głębokości około 2 m, niszcząc urządzenia kanalizacyjne, gazowe i elektryczne.

Godnym uwagi jednak jest właśnie przykład Madrytu, który mimo częstych nalotów nieprzyjacielskich, pomimo zniszczeń i strat, poniesionych wskutek bombardowania lotniczego, do dziś nie uległ wobec swych przeciwników. Napady lotnicze i bombardowania nie wpłynęły decydująco na jego stanowisko.

Do skutków bombardowania należą straty w ludności, zabici i ranni. Doświadczenia jednak wielkiej wojny wykazały, że znacznie większa jest ilość strat ludzkich, spowodowanych przez popłoch w chwili napadu lotniczego, jak przez samo bombardowanie. Dlatego też opanowanie popłochu pozostaje nadal najistotniejszym składnikiem zagadnienia obrony przeciwlotniczej miast. Wpływ moralny nalotów bombowych jest bardzo doniosły. W czasie wojny światowej zniszczenia materialne i straty w ludziach na skutek bombardowań lotniczych były stosunkowo małe, natomiast wpływ moralny wyrażał się w ogromnym obniżeniu wytwórczości w napadanych obszarach (nieraz do 75%) wskutek niestawiennia się do pracy, w nerwowym i płochliwym nastroju, w masowych ucieczkach z miast.

Jeżeli więc naród nie będzie odpowiednio wychowany można w przyszłej wojnie oczekiwać całkowitego obezwładnienia przemysłu, wskutek wpływu moralnego nalotów bombowych, co może bezpośrednio przyczynić się do przegrania wojny. Wojnę prowadzi obecnie cały naród, straty więc muszą być siłą rzeczy na froncie i na tyłach. Z tym trzeba się liczyć, trzeba umieć patrzeć mężnie niebezpieczeństwu w oczy i starać się uczynić wszystko, aby straty zmniejszyć.

Czy jest to możliwe? Bezwzględnie tak! Zdaniem generała Fullera doświadczonego obrońcy Londynu, trzeba tylko urzeczywistnić następujące składniki obrony: organizację władz miejskich, organizację ludności, bezpośrednie środki obrony.

Omówienie tych części składowych OPL miast wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Można jednak stwierdzić, że porządek i karność pozwolą opanować niebezpieczną psychozę popłochu i zmniejszyć straty, oraz że społeczeństwo musi wydatkować odpowiednie sumy na środki obrony przeciwlotniczej i na własne silne lotnictwo, by żaden wróg nie mógł o nas mówić słowami Aldousa Huxleya z „Drwiącego Piłata".

„Cokolwiek się stanie, każdy wie:
My mamy strzelby — oni nie."

Specjalne audycje dla robotników

Zagadnienia świata pracy traktowane były dotychczas w programie radiowym obszernie, ale nie miały niejako wydzielonego miejsca w programie ogólnopolskim, jedyne rozgłośnie regionalne w Katowicach i w Łodzi nadawały w ubiegłych sezonach stałe audycje dla robotników i o robotnikach. Audycje te cieszyły się dużym powodzeniem i spełniały rolę do jakiej zostały powołane.

Audycje dla robotników nadawane w zasięgu ogólnopolskim przez Warszawę I odbywać się będą stale we wtorki od godziny 18.30 do 19.00. Jest to odcinek czasu sąsiadujący bezpośrednio z audycjami dla wsi, dzięki czemu z audycji tej, utrzymanej w jednolitym charakterze i przeznaczonej dla szerokich rzesz świata pracy, będzie mogła korzystać zarówno ludność robotnicza jak i wiejska Jeśli chodzi o program tej audycji, to składać się ona będzie z krótkiego dziennika informacyjnego o różnych aktualnych wydarzeniach w świecie pracy, z pogadanek, reportaży lub transmisyj, ściśle związanych z zawodowymi zainteresowaniami robotnika.

W rozgłośni Łódzkiej cztery razy w miesiącu w niedzielę od godz. 15.00 do 15.30 odbywać się będzie specjalna audycja, przeznaczona dla sfer robotniczych. W audycji tej brać będą udział przede wszystkim zespoły robotnicze, chóry, orkiestry, kółka dramatyczne i t. p. Ponad to w soboty, w czasie od godz. 18.00 do 18.30 nadawane będą dwa razy na miesiąc poradniki sportowe dla robotników, w których poruszane będą ogólne zagadnienia kultury fizycznej świata pracy. W inne soboty miesiąca w ramach tego czasu nadawane będzie słuchowisko względnie „Wesoły Dymek", uwzględniający również aktualne tematy robotnicze i społeczne.

Program lokalny Rozgłośni Katowickiej uwzględnia w szerszej niż dotychczas mierze sprawy robotnicze w audycjach słownych, słowno - muzycznych, a nawet koncertach, wykonywanych specjalnie przez zespoły robotnicze. Rozgłośnia Katowicka omawia sprawy robotnicze nie tylko śląska, ale tyczące się Zagłębia Dąbrowskiego. Spośród audycyi robotniczych Rozgłośnj Śląskiej najważniejsze są pogadanki dla robotników o robotnikach, nadawane stale w niedziele o godz. 9.05. Dla robotników również i pracownic fizycznych Rozgłośnia Śląska nadaje dwa razy w miesiącu, w czwartki poradniki sportowe, analogiczne do poradników istniejących w Rozgłośni Łódzkiej.

Tak dla robotników jak i dla najszerszych warstw ludności nadawane są stale w południe programy ogólnopolskie— „audycje południowe", na które składa się muzyka, codzienna „Gazetka", pogadanki z różnych dziedzin wiedzy, słuchowiska, obrazki radiowe, reportaże i transmisje. Audycje te przeznaczone są do zbiorowego słuchania w stołówkach robotniczych.

W jakich warunkach pracują pocztowcy

Warszawa 2

W rubryce tej przedrukowujemy najciekawsze artykuły, które ukazały się w prasie polskiej. Znajdzie się wśród przedruków zarówno to, co nam odpowiada, jak również i to, co z naszym stanowiskiem będzie sprzeczne, ale z tych czy innych względów zasługuje na przemyślenie czy zapamiętanie.

Urząd pocztowy Warszawa 2, uruchomiony w listopadzie 1918 roku, w małym parterowym budyneczku, z biegiem czasu rozrastał się i rozrósł do rozmiarów największego urzędu pocztowego w Polsce.

Nic dziwnego. Tu jest centralny punkt pocztowej sieci komunikacyjnej, tu zbiegają się wszystkie, najgłówniejsze ambulansy pocztowe, tu, olbrzymim strumieniem, spływają przesyłki pocztowe ze wszystkich krańców Polski, aby wymieszane jakby w gigantycznym tyglu alchemika, popłynąć dalej nowymi strumieniami, do miejsc przeznaczenia.

Tym gigantycznym tyglem, w którym ostatecznie „przyprawia się" przesyłki pocztowe, są naturalnie rozdzielnie — listowa i paczkowa, w których olbrzymim stertom materiału nadaje się właściwy kierunek. Spośród nich rozdzielnia listowa jest prawdziwym ulem, w którym dzień i noc, bez przerwy, składają swój trud pracowite pszczółki pocztowe.

Poświęcając te słowa warunkom pracy w rozdzielni listowej urzędu Warszawa 2, nie zamierzam zatrzymywać się nad warunkami lokalowymi i higieny. Możnaby dużo, bardzo dużo pisać na ten temat. Pomijam to, gdyż na pociechę buduje się gmach specjalny, sądzić należy — reprezentacyjny nawet, w którym warunki lokalowe będą na pewno dobre, a potrzeby higieny pracy odpowiednio przewidziane.

W tym stanie rzeczy można nie jedno znieść cierpliwie, na nie jedno przymknąć oczy, gdyż nadzieja należytej poprawy tych warunków jest naprawdę realna. Przytem, uczciwe spojrzenie na rzeczywistość każe przyznać, że w niezwykłej ciasnocie pomieszczeń tego urzędu trudno marzyć o poprawie warunków lokalowych, a warunki higieny pracy są w miarę posiadanych środków i możliwości faktycznych, przez kierownictwo urzędu należycie doceniane.

Nie można jednak z równą cierpliwością i biernym spokojem spoglądać na ten niesłychany nadmia pracy, jaki jest udziałem pracowników Warszawy 2, a zwłaszcza pracowników rozdzielni listowej. Na nic są słowa. Na nic najwierniejsze opisy. *Tam trzeba być*, tam trzeba naocznie, zobaczyć, aby poznać i ocenić syzyfowy trud pracowników!

Pracownik rozdzielni listowej, czy to w czasie dyżuru dziennego, czy nocnego nawet — nie zna chwili odpoczynku. Oczy godzinami wpatrzone w migające adresy segregowanych przesyłek, ręce, jak śmigła wiatraka — bez przerwy, bez przerwy — rzucają listy do przegródek sortownic, a wraz, ciągły, nieustanny refren kierownika — prędzej, prędzej!

Ba — prędzej... Gdyby choć jakiś widomy rezultat tej nadludzkiej pracy krzepił moralnie siły pracownika. Gdyby mógł widzieć, że nareszcie zrobił, opanował pracę. Nic z tego. Przy największym „prędzej", jeszcze prędzej napływają nowe stosy korespondencji, zasypują, zalewają pracownika.

„Nie wolno opóźnić przesyłki". Ba, teoria. Zegar nieubłaganie wskazuje konieczność zamykania odpraw, a tu ciągle sterty Omdlewają ręce, ślepną oczy, szarpią się nerwy.. — Prędzej, prędzej, niewolno opóźnić przesyłek!

Powiada się — radość pracy. Tak jest. Praca jest radością każdego zdrowego na duchu i ciele człowieka. Lecz tu, w rozdzielni — piekło pracy!

I tu należy stawić zapytanie — dlaczego? Dlaczego istnieje ten stan nienormalny, ze szkodą dla prawidłowego funkcjonowania aparatu pocztowego i urągający najsurowszym nawet normom szafowania siłą ludzką?

Można zrozumieć niekorzystne warunki lokalowe, niedociągnięcia w higienie pracy, jako związane ściśle z warunkami lokalowymi, nie można jednak zrozumieć i uznać tej nadmiernej oszczędności w materiale ludzkim, jaki ma miejsce w rozdzielni listowej Warszawa 2.

Na to nie ma żadnego usprawiedliwienia. Skoro, dzięki Bogu, obrót przesyłek listowych jest tak duży, trzeba przy zwiększonych zyskach Przedsiębiorstwa P. P. T. T. dorzucić również coś nie coś na koszty handlowe — trzeba powiększyć personel. To trudno.

Takie warunki pracy nie mogą nadal istnieć! Od pracownika można i trzeba wymagać wysiłku, ale wysiłek ten ma swoje granice, których przekraczać nie wolno. Obowiązek administracyjny nakazuje nadawać właściwe tempo pracy, choćby nawet duże, jednak nie zabójcze.

Ilustracją opisanych warunków niech będzie i to, że dziś, kiedy lato już jest poza nami, z urlopu wypoczynkowego w Warszawie 2 skorzystało niespełna 25% pracowników umysłowych. 25% w ciągu pięciu miesięcy roku budżetowego. Pozostaje niespełna siedem miesięcy i.. 75% niewykorzystanych urlopów. Co dalej,

W tych warunkach musimy alarmować, musimy domagać się o uzdrowienie tego stanu rzeczy.

Nawiązując do opisanych warunków pracy w urzędzie Warszawa 2, nie można pominąć sprawy wypłaty diet ambulansowych.

Od kwietnia b. r, łącznie ze zmianą systemu obliczania tych diet, został również zmieniony sposób ich wypłaty pracownikom. Jak wiadomo, przedtem wypłacano za każdą odbytą jazdę, — obecnie wypłaca się diety co 10 dni, za wszystkie wyjazdy razem, odbyte w tym okresie czasu.

Zmiana ta nie jest korzystna dla pracowników. Po pierwsze — pracownicy muszą pokrywać koszty z własnych środków, a dopiero po 10 dniach likwidują je w urzędzie, co przy notorycznym u pocztowców skromnym uposażeniu, jest dla nich bardzo kłopotliwe

Po drugie — sama wypłata diet jest znacznie utrudniona, gdyż kasjer musi w każdym wypadku wyszukiwać w wykazach odbyte przez poszczególnego pracownika wyjazdy i podliczać ogólną sumę do wypłaty.

Powoduje to konieczność żmudnego wyczekiwania w kolejce, które przeciąga się do kilku godzin. Stanowi to również, w pewnym stopniu, pogorszenie warunków pracy ambulanserów, gdyż tracą oni w ten sposób kilka godzin ze swego wypoczynku w miejscu zamieszkania, na którym im szczególnie zależy.

Trzeba zaznaczyć, że to ostatnie nie dotyczy wyłącznie Warszawy 2. Tak samo dzieje się i w innych centrach ambulansowych, jak np. Krakowie, Lwowie i t. p. Świadczy to o tym, ze obecnie zastosowany sposób wypłaty diet ambulansowych jest dla zainteresowanych pracowników niedogodny.

Ponieważ, właściwie, nic szczególnego nie przemawia za koniecznością utrzymywania się przy tym sposobie — należałoby zmienić go na poprzednio stosowany, po myśli życzeń pracowników służby ambulansowej.

„Poczta".

Recenzje teatralne

PREMIERA W TEATRZE BUFFO.

(„Porwanie Sabinek", komedia muzyczna w 4-ch aktach B-ci Schoentanów w adaptacji Juliana Tuwima. Reżyseria Janusza Warneckiego.)

Rzadko w teatrach stołecznych widzimy dramat, a jeszcze rzadziej sztukę polskiego autora. Prawie wszystkie teatry w tej chwili wystawiają komedie (niewiadomo po co — muzyczne —?—) autorów obcych. Przekłady niektórych komedii są tak źle skonstruowane, tak kuleją, tak szwankują, że zatraca się cały sens i cała logika zawarta w oryginale. Istny paradoks· komedia bez humoru, pisenki bez melodyj, sztuka bez problematu, akcja bez pointy — oto dewiza adaptacji niektórych obcych komedyj.

Dobrze się za tym, stało, że kierownictwo literackie nowopowstałego w Warszawie Teatru „Buffo" objął Julian Tuwim. „Porwanie Sabinek" B-ci Schöentanów w adaptacji tego znakomitego polskiego poety i doskonałego satyryka grane jest obecnie w Teatrze „Buffo".

Jedna spośród tych komedyj muzycznych tryskających zdrowym i krzepkim humorem i gdyby nie to blade zakończenie spektaklu, gdyby nie ta nagła, zagwałtowna „zgoda w rodzinie profesorskiej" nie mająca żadnego logicznego uzasadnienia, widz musiałby odnieść wrażenie pełnowartościowości i bezwzględnej doskonałości przedstawienia pod wszystkimi bez wyjątku względami. Muzyka zaczerpnięta częściowo z „Pięknej Heleny" i „Życia Paryskiego" Ofenbacha, „Fausta" Gounoda i „Halki" Moniuszki dodaje akcji dużo swoistego smaku. Tanich efektów, ani płytkich dowcipów w sztuce nie ma. Humor, dialog i tempo akcji amerykańskiej, trzymają w napięciu całą salę. Treść samej akcji nie pozbawiona oryginalności. Temat mało dotychczas wykorzystany, daje pełny obraz t. zw. „Teatrów Objezdnych" i życia małomiasteczkowego belfra. Intrygi dochodzą tu do szczytu pomysłowości.

Wspaniałą kreację dyrektora prowincjonalnego „Teatru Objazdowego" pokazał nam p. Józef Węgrzyn. O nim istotnie można powiedzieć „artysta o stu twarzach". Mimo podeszłego wieku gra jeszcze z taką wierną jak młodzieniec. P. Michał Znicz jako profesor jest oryginalny. Rolą swoją ożywia całą akcję, jego każdy ruch stwarza atmosferę humoru i żywotności. W roli służącej p. Janina Sokołowska jest dobra, jednakże za dużo łaciny zna jak na taką rolę. Szczerze współczuję p. Boruskiemu (lekarz Karol), że ciężki żywot swój musi spędzać u boku swej niemożliwie zazdrosnej „drugiej połowy", której uosobieniem jest (w roli tej doskonała) p. Irena Górska. Pan Czesław Skonieczny jako Antoni Gromski jest bezprzykładnie dobry i oryginalny. Nigdy z formy (zresztą dobrej) nie wychodzi. P. H. Gruszewska (żona profesora) w swej epizodycznej roli jest na poziomie. Również w swoich epizodycznych rolach p.p. Karin Kiche (córka profesora) i R. Wyspiański (aktor) przynoszą trochę wiosny na scenę, zwłaszcza urodziwa i arcysympatyczna Karin Kichè stwarza atmosferę piękna.

Dekoracje Daszewskiego — nazbyt szablonowe.

D. MARKUS.

OLBRZYMIE POWODZENIE „PORWANIA SABINEK"

w teatrze „BUFFO" (ul. Mokotowska 73).

Dawno oczekiwana przez teatralną Warszawę premiera „Porwania Sabinek" braci Schöenten w opracowaniu Juliana Tuwima i w reżyserii dyr. Janusza Warneckiego osiągnęła na premierze pełny sukces moralny.— Rozbawiona widownia obdarza gorącymi oklaskami wykonawców sztuki z Józefem Węgrzynem i Michałem Zniczem na czele.—

Kolumna rozrywkowa

Fraszki

KOCHANE PRAWO!

Prawo bardzo jest poczciwe,
jak fakty dowodzą,
bo dla wszystkich jest życzliwe,
wszyscy je obchodzą!...

POCHWAŁA RADIA.

Radio — piękny wynalazek
Rzekłbym: epokowy!
Płyną różne zeń pożytki,
i najczęściej — mowy.

(Hel).

KRAKOWIAK AKTUALNY.

sąsiadowi z Berlina.

Gdy chcesz nas odwiedzić,
kochany sąsiedzie,
musisz dobrze wiedzieć
jak się do nas jedzie.
Masz drogi północne
i drogi zachodnie —
możesz wybrać, jaką
jechać ci wygodniej.
Nie krępuj się, wybierz
na którą masz wolę —
czy tę — po przez Grunwald
czy tę — przez Psie Pole.

(Gryf.)

PTASZKI

Bajka o Związku młodej Polski

Zleciały się młode ptaszki
raz falangą do menażki —
Cały legion ptaszków młodych
zleciał się, jak na zawody!
Ćwir, ćwir, — sylachać w całym kraju,
że tu darmo papu dają.
Ptaszki dziobią smaczne jadło —
gdzie popadło, jak popadło!
Lecz, gdy błysło dno menażki —
odleciały sprytne ptaszki.
Boć to stary znany temat:
nie ma papu, — ptaszków nie ma.

(„Zwrot").

KUKU NA MUNIU

Dwaj pacjenci zakładu w Tworkach przechadzając się po dziedzińcu, prowadzą rozmowę.

— Zdaje mi się — mówi jeden z nich, — ze już jesteśmy zdrowi.

— I ja tak myślę. Chodźmy do lekarza naczelnego, może nas wypuści.

Biorą się pod pachę i idą, lecz w drodze jednego z nich zaczynają nurtować wątpliwości. A nuż kuracja jeszcze nie zakończona.

— Zróbmy próbę — powiada. — Zamknij oczy.

I sięgnąwszy po garstkę piachu pyta:

— Co mam w dłoni? Zgadnij!

— Wiem, masz tramwaj.

— Zgadłeś, ale to się nie liczy, boś widział jak podnosiłem.

POMYSŁOWY ZŁODZIEJ.

Przed sklep jubilerski zajeżdża samochód, z którego wysiada elegancki pan z ręką na temblaku. Wchodzi, ogląda klejnoty, wreszcie wybiera piękny naszyjnik. — Ile on kosztuje?

— 5.000 złotych.

Dobrze, lecz może pan raczy łaskawie napisać za mnie kilka słów do żony, bo jak pan widzi, nie władam prawą ręką.

Uprzejmy jubiler chętnie zgadza się i pisze pod dyktando:

„Moja kochana! Oddawcy niniejszego wydaj 5.000 złotych".

Pan bierze kartkę, wynosi ją czekającemu przed sklepem szoferowi, po czym wraca do sklepu, siada i czeka. Po kwandransie szofer wraca z pieniędzmi. Pan płaci, zabiera naszyjnik i wychodzi. Kiedy jubiler wrócił do domu wieczorem, żona powitała go pytaniem:

— Dlaczego przysłałeś po 5.000 zł.?

SEKRETARKA.

— Czy pani zna stenografię?

— W piśmie nie, ale w słowie znam świetnie.

Rozrywki umysłowe

ZADANIA.

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN...

Logogryf

Należy napisać 9 trzyliterowych wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Środkowy rząd pionowy da rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Pierwiastek promieniotwórczy. 2) Utwór poetycki. 3) Tytuł abisyńskiego dygnitarza. 4) Owad nocny. 5) Porządek. 6) „Stany Zjednoczone" w skrócie. 7) „Koniec" po angielsku. 8) Krzyk zwierząt. 9) Rodzaj sportu zimowego.

Za rozwiązanie powyższych zadań przeznacza redakcja 2 nagrody.

Termin nadsyłania rozwiązań z tego n-ru upływa po dwóch tygodniach od daty ukazania się bieżącego n-ru.

ADRES: Red. „Kuriera Demokratycznego", WARSZAWA 1 — Śródmieście, ul. Ś-TO KRZYSKA 8 m. 6a, z dopiskiem „R. U."..

Rozwiązanie zadań z N-ru 34/35 „Kuriera Demokratycznego":

METAMORFOZA: banan — baran— barak — burak — burek — nurek

LOGOGRYF PERMUTACYJNY:
„Plecie trzy po trzy"

ZNACZ. WYRAZÓW I KOLUMNY:
1) poker. 2) Plama. 3) Lekki. 4) Rajca 5) Kilka. 6) Lekki. 7) Stopa. 8) Krata. 9) Szuka. 10) Wyspa. 11) Pasza. 12) Baron. 13) Karat. 14) Rodak 15) Szuka. 16) Karty.

ZNACZ. WYRAZÓW II KOLUMNY:
1) Koper. 2) Palma. 3) Kleik 4) Racja. 5) Klika. 6) Kleik. 7) Potas. 8) Karta. 9) Uszka. 10) Wsypa. 11) Zapas. 12) Brona. 13) Katar. 14) Korda. 15) Uszka 16) Kryta.

Rozwiązanie zadań z N-ru 36 „Kuriera Demokratycznego".

LOGOGRYF PODWÓJNY.

WYRAZY POMOCNICZE: 1) Ciąża (wspak). 2) Wyjmę, 3) Odwar. 4) Morse. 5) Ukrop. 6) Korny. 7) Omlet 8) Futro. 9) Piano (wspak). 10) Karat.

Rzędy 2 i 4 czytane pionowo dają następujące rozwiązanie:

„ŻYDOKOMUNA i MASONERIA".

WIZYTÓWKI: 1) redaktor. 2) dyrektor.

Nagrody otrzymują: 1) H. Gielczyńska, Warszawa, 2) L. Sułkowa, Bielsko, 3) Fryderyk Rapoport, Ostrów - Mazowiecki.

Stosownie do zapowiedzi podajemy listę tylko tych uczestników działu „R. U.", którzy przynajmniej jedno dobre rozwiązanie nadesłali do 1 października b.r. Ogółem otrzymaliśmy po 92 do 98 rozwiązań z kazdego N-ru Bezbłędnie rozwiązały następujące osoby:

1) Basia Nowakówna (Modrzew). 2) Józef Przybyłowski (Górczeniczka). 3) Jan Massajada (Kurozwęki). 4) Alfons Chadrysiak (p-ta Rusiec - Łódzki). 5) Aleksander Maniukiewicz (Mir). 6) Stanisław Zdanowicz (Płock). 7) Stefan Pieńkowski (Witków). 8) Stefan Obrybski (p-ta Szelków Nowy). 9) Stanisław Kufera (Postawy). 10) Zenon Ugniewski 11) Jan Szymiszewski (Roztoka) 12) Józef Komor (Ostrołęka). 13) M. Szeromieta (Hmiezno). 14) Antoni Pałoczyński (Goleszów). 15) Lilka Halpern (Warszawa). 16) Janina Ziałko (Raczyce). 17) Bronisława Skórkowa (p-ta Grębków k/Kałuszyna). 18) Jan Wróbel (Nałęczów). 19) Zofia Michałowska (Gąbin). 20) Bronisława Skibianka (Lublin). 21) Witold Zduniak (p-ta Szelków Nowy). 22) Antoni Prochasek (Gołkowice). 23) Marian Soborski (p-ta Wiśnicz Nowy). 24) A. Majerówna (Rydzyna). 25) Karol Będziński (Baranów Sandomierski). 26) Ignacy Nowacki (p-ta Rudniki k/Wielunia). 27) Marceli Kukla (p-ta Potok Górny). 28) Stanisław Gułek (Bielsko). 29) Józef Żygar (p-ta Radzyń Podl.). 30) Adam Szulc (Warszawa). 31) Andrzej Piecyk (Dzierzkowice). 32) Jan Wróbel (Łaziska). 33) Eugeniusz Dzitkowski (p-ta Wolbórz). 34) Edmund Krysiak (p-ta Widawa) 35). R. Szok (Warszawa). 36) Adolf Maliszewski (p-ta Łask). 37) Z. Skubińkiewicz (Sandomierz). 38) Józef Wdówka (Skoczów). 39) Jadwiga Jeżewska (Ostrowiec Świętokrzyski). 40) Janina Błaszczyszynowa (p-ta Dąbrowa k/Mławy). 41) Tadeusz Frączek (p-ta Zbuczyn). 42) Stanisław Piotrowski (Ostrowiec Ś-tokrzyski). 43) R. Bilczyc (Grodno) 44) Leokadia Sułkowa (Bielsko). 45) Fryderyk Rapoport (Ostrów Mazowiecki) 46) H. Gielczyńska (Warszawa). 47) L. Kosiński (Łódź). 48) Antoni Milewski (Białystok) 49) Józef Tarecki (Kołomyja). 50) Stefan Szulencki (p-ta Gródek).

DEMAR.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pamiętaj...

ŻE PISMO JEST WYDAWANE ZA PIENIĄDZE CZYTELNIKÓW!

WPŁAĆ ZARAZ ZALEGŁĄ I BIEŻĄCĄ PRENUMERATĘ.

ZAABONUJ ZA 40 GR. MIESIĘCZNIE „MÓJ DOM".

POD OBSTRZAŁEM PRASY

ZAINTERESOWANIE CZECHAMI.

Konflikt czesko - niemiecki zwrócił również uwagę i na samych Czechów, jako na naród, na ich zalety i wady. Tygodnik „ZESPÓŁ" podejmuje próbę takiego zanalizowania charakteru narodu czeskiego.

Zespół uważa, że w Czechach dzięki temu, że panowała obyczajowa demokracja cudzoziemiec czuł się zawsze dobrze i przeważnie, nigdy nie wynosił, wyjeżdżając z kraju, niechęci do Czech. Stwierdziwszy to, pismo to tak opisuje naszych pobratymców:

Czesi mimo głoszenia zasad demokracji zagrabili nam Śląsk, uciskali mniejszości narodowe, wyraźnie dążąc do ich wynarodowienia, nie krępowali się w stosowaniu wszelkich niedopuszczalnych środków nacisku. Nic jest to mało ważny zarzut, lecz jesteśmy wyrozumiali i pamiętamy, że i inne demokracje potrafią kubek w kubek stosować takie same chwyty. To tylko w pojęciu naszych domorosłych integralnych demokratów, którzy wszystkich kochają, od nikogo nic nie chcą, każdemu wszystko by dali — demokracja to państwo, dla którego wolność, sprawiedliwość i równość to nie tylko hasło, ale treść życia, stosowana na równi wśród swoich i względem obcych.

Czesi byli i są zaborczy, nałykali się fantastyczną ilość mniejszości i mniejszości te uciskali. Czesi grali rolę mocarstwa i „podstawiali nogę, gdzie tylko konie kuto" i przy tym wszystkim jeszcze w roku zeszłym oficer wolał nie chodzić w Pradze w mundurze, bo go traktowano jako darmozjada. Wojsko dla nich to było ciało obce, nie mieli doń przywiązania, ni miłości. Ot tak sobie bez potrzeby utrzymywana pozostałość z zamierzchłych czasów.

I tutaj wychodzi na jaw cały Czech. Czech, który wytargował, wyhandlował swą niepodległość, wyszachrował granice ocyganił Słowaków, Czech, który sądził, że kombinacjami, szacherkami, siuchtami da się utrzymać rozdęte granice, obronić sfałszowaną wielkość. Po co wojsko? Wszystko udawało się bez ofiary życia ludzkiego, bez poświęceń — czy nie lepiej zostać przy tej metodzie.

Tego wielkością zwać nie będziemy. Do takiego narodu mimo, że panuje w nim demokracja obyczajowa — szacunku mieć nie mo-[illegible]

SANACJA O SWYM SEJMIE NIEDAWNYM.

W Polsce panuje zakorzeniona moda, nieatakowania wybrańców losu, gdy władzę sprawują. Choćby popełniali błędy, płatali głupstwa, gdy rządzą można ich tylko chwalić, można tylko państwowo - twórczo i entuzjastycznie się wyrażać. Inaczej nie uchodzi. Dziś dowoli można sobie pohasać po „wesołym premierze", braciach sjamskich i innych dygnitarzach będących na politycznej emeryturze.

To samo było z sejmem rozwiązanym, gdy istniał prasa sanacyjna prawie wszelkich kierunków nie miała słów uznania dla suwerenów regionalnych narodu Sławkowego. Gdy odszedł w niepamięć zaczęto z niego kpić ile wlezie.

Oto w CZERWONEJ RÓŻY p. Ipohorski - Lenkiewicz takie sobie uwagi robi o byłych wybrańcach:

POLICZEK DLA INTELEKTU I OWOC ZAKAZANY.

Postawmy sprawę wyraźnie. Sejm poprzedni był skompromitowany w oczach społeczeństwa w pierwszym rzędzie przez swój rozpaczliwie niski poziom. Skład tego Sejmu był policzkiem dla intelektualnej Polski. Był on zmaltretowaniem i poniżeniem Intelektu Polskiego, a wydźwignięciem na piedestał tępoty, miernoty i przeciętności. Za „wybitnych parlamentarzystów" uważano tam przecież ludzi, którzy od biedy nadawaliby się do przewodnictwa w „Związku miłośników kaktusów" w Kozienicach. Taki oto Sejm został uznany za ideał, godny wielkiego narodu! Po takich wybrańcach świat miał sądzić o geniuszu Narodu, który ich wybrał! Taki właśnie parlament miał reprezentować naród polski, jego instynkt zbiorowy i myśl polityczną!

Wprowadźmy w tym miejscu istotną poprawkę: myśl polityczna miała być w ogóle wygnana z polskiego Sejmu. Posłowie mieli zajmować się wszystkim, tylko nie polityką. To był ów [illegible] dok którego należało oczy odwracać i listkiem figowym niewinność przysłaniać. Pod tym to drzewem diabelskim siedziały węże - kusiciele, usiłując skusić p. p. posłów do zerwania owocu i do zajęcia się zgubną polityką.

DUCH ŚWIĘTY i POLITYKA SANACYJNA.

Nakreśliwszy więc obraz byłego Sejmu polskiego ten sam autor słusznie zauwa-[illegible]

W okresie owym popełniano w Polsce nie tylko *błędy polityczne* (bo te zdarzają się wszędzie), lecz przede wszystkim — *grzechy przeciwko Duchowi św.* Grzechy przeciwko rozsądkowi, logice, przeciwko boskiej iskrze rozumu, zapalonej w mózgu człowieka przez Stwórcę. Tak tylko można ten okres ocenić, gdyż inaczej nie dojdzie się nigdy do zrozumienia istoty rze-[illegible]

To, co powiedzieliśmy, nie jest bynajmniej przesadą. Życie polskie w ubiegłym okresie było terenem eksperymentów, *nie mających precedensów w historii.* Obiektem walki i likwidacji były bowiem nie tylko *zainteresowania polityczne społeczeństwa,* lecz i sama zasada *organizacji i wzajemnego porozumiewania się ludzi.* W Sejmie poprzednim nie wolno wszak było posłom (przed powstaniem OZN) *nawet naradzać się przed głosowaniem w celu zajęcia wspólnego stanowiska.* Kamieniem obrazy i zgubną herezją było więc właśnie to, *czym człowiek różni się od małpy,* na czym oparty jest cały gmach cywilizacji ludzkiej, czyli innymi słowy — *zdolność do zespołowego działania.* Za wrogą była uznana *każda organizacja,* każda próba porozumienia się na płaszczyźnie *zbieżności poglądów.*

W myśl tego nastawienia niszczono i rozwiązywano wszystko, co posiadało chociażby *cień polityczności.*

NACZELNIK WYDZIAŁU — TO CZŁOWIEK.

Po czym odbywa się próba ustalenia od kogo zaczyna się liczyć w Polsce człowiek. Autor więc powiada:

„Owo wydźwignięcie na piedestał władzy wykonawczej było również czysto polskim wynalazkiem bez precedensów i analogii. W żadnym bowiem ustroju na świecie nie istniało takie *ubóstwienie przodownika i dyrektora departamentu,* jak w Polsce. W żadnym kraju nie było takich tendencyj do uznania, że *człowiek zaczyna się od Naczelnika Wydziału.* Istniały, rzecz prosta, w świecie inne tendencje i inne kryteria oceny wartości jednostki. Uważano, np. że człowiek zaczyna się od barona, od milionera, od posła, od członka loży, od SS-mana, od członka RKP i t. d. Ale żeby od Naczelnika Wydziału — to nigdzie! To już jest czysto polska *specialite de la maison...*

GAZETA POLSKA.

Rozpatrując wymowę tworzącej się rzeczywistości w Europie organ Ozonowy takie czyni rozważania na temat decyzji pokojowych Chamberlaina:

„Zwróćmy np. uwagę na jedno z najbardziej uderzających, żeby nie powiedzieć typowych zjawisk, jakie te doświadczenia przyniosły: na zjawisko jednostkowej, skoncentrowanej odpowiedzialności za podejmowane historyczne decyzje. O ile w państwach t. zw. totalnych zjawisko to wynikało logicznie z przyjętej i uznanej przez dane społeczeństwa zasady „wodza" — to w państwach t. zw. „wielkich demokracji", wbrew panującemu w nich systemowi zbiorowej odpowiedzialności, zjawisko to „działać" poczęło jeśli nie spontanicznie, to na pewno automatycznie, jako rezultat piętrzących się z godziny na godzinę wydarzeń z jaskrawym pominięciem formalnie przepisanej czy obyczajowo, tradycyjnie utrwalonej procedury.

Chamberlain'owi, wyniesionemu dziś przez króla na najwyższe dostojeństwa, bałwochwalczo czczonemu w chwili obecnej przez ulicę londyńską, bezkonkurencyjnemu kandydatowi do pokojowej nagrody Nobla — ani przez głowę nie przeszło, aby uzyskiwać zgodę parlamentu na wyjazd do Berchtesgaden, do Godesbergu czy do Monachium. Jedyne posiedzenie Izby Gmin, zwołane zostało w tym okresie nie dla debaty i parlamentarnej aprobaty decyzji Chamberlain a i rządu. Te decyzje zapadły poza nim, a parlament, — manifestując w nerwowym uniesieniu na rzecz premiera — zdobył się tylko na jedyną, symboliczną zaiste dla siebie „decyzję", w słowach i łzach czcigodnego Lansbury'ego: idź i czyń, w twoje ręce składamy losy pokoju i Anglii.

Nie inaczej rzecz się miała i w drugim państwie „wielkiej demokracji". We Francji wystąpiła ona nawet jaskrawiej jeszcze, choćby dlatego, że tam parlament w owych dniach historycznych w ogóle nie został zwołany, a w rządzie samym, jak wiemy, opinie były co najmniej podzielone. Klucz decyzji spoczywał bezapelacyjnie w rękach p. Daladiera. Jak Chamberlain w Anglii, tak premier Daladier we Francji, był w tych dniach „wodzem" kierującym demokracją. A to „wodzostwo" nie płynęło z mandatu parlamentu, ale z decyzji podjętej indywidualnie, z mocy własnego poczucia odpowiedzialno-[illegible]

Czyż mamy wreszcie przypominać ową arcyznamienną alokucję szefa innej „wielkiej demokracji" transoceanicznej, prez. Roosevelta w depeszy do kanclerza Hitlera: „my wodzowie państw i naro-[illegible]

Tak więc wszyscy jak mogą najenergiczniej starają się wyzyskać powodzenia, czy porażki angielskiego premiera w ten sposób, by kuć kapitał polityczny dla reprezentowanej przez siebie idei.

M. TRZCIŃSKI.

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

NIEDZIELA, DN. 16.X

9.15 Transmisja z uroczystości Korpusu Ochrony Pogranicza w Stołpcach. 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Pomorskiego T-wa Muzycznego. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 „Wesele księżackie" — słuchowisko regionalne. 16.45 Józef Hayden „Jesień" — fragm. z oratorium „Pory roku" — koncert. 17.40 „Podróż po Warszawie" — wodewil. 19.30 Transmisja ze świetlicy K. O. P. — Wieczornica żołnierska. 21.00 Mozaika muzyczna — koncert. 21.40 „Wołtyżerka-Mops" —

PONIEDZIAŁEK, DN. 17.X

13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Jan Sebastian Bach" — audycja muzyczna dla gimnazjów. 16.30 Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego. 17.00 Chcę mieć silny charakter — odczyt. 17.15 Ze śpiewnika Moniuszki — koncert z Poznania. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Recital wiolonczelowy Maurice Marechala. 22.00 Koncert symfoniczny — transmisja z Paryża.

WTOREK, DN. 18.X

15.00 Mam 13 lat — powieść dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania na organach Wurlitzera. 16.25 Kamil Saint-Saens: Sonata klarnetowa op. 167 — koncert. 16.50 Litwa współczesna — reportaż 17.05 Pieśni w wyk. Stani Zawadzkiej. 18.00 Audycja dla wsi. 1830 Audycja dla robotników. 19.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. 19 35 Koncert rozrywkowy z Berlina (zdjęcie dźwiękowe) 21.00 Koncert symfoniczny z Wilna. 22.00 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 22.15 Muzyka kameralna.

ŚRODA, DN. 19.X

15.00 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. 16 15 Dom i szkoła. Trudność współpracy — odczyt. 16.30 Recital śpiewaczy Mieczysława Grąbczewskiego. 17.00 W 125-tą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego — odczyt. 18.40 „Dyskutujmy: Gospodarczy czy społeczny punkt widzenia". 19.00 „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Wieczór autorski Stanisława Wasylewskiego. 22.00 „Muzyka kameralna od Haydna do Ravela.

CZWARTEK, DN. 20.X

15.00 Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi W. Frenkiel. 15.15 Kłopoty i rady: "Nie mam co na sobie włożyć". 16.15 Idziemy do kopalni — odczyt dla młodzieży licealnej. 16.35 Koncert solistów (z Torunia). 17.30 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach utworów muzycznych" — gawęda. 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21.00 Koncert popularny w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej. 21.40 „Niepokój miliardera Shurmana" — fragment z powieści. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

PIĄTEK, DN. 21.X

15.00 „Skąd to wrzawa, skąd ten ruch, kto odgadnie ten jest zuch" — zagadka dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry P. R. 16.30 Pieśni Karola Szymanowskiego w wyk. S. Korwin-Szymanowskiej. 16.50 Społeczeństwo ptaków — pogadanka. 17.00 Miniatury kwartetowe — Koncert z Poznania. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Maria" Malczewskiego w Teatrze Wyobraźni. 19.30 Koncert rozrywkowy z Poznania. 21.00 Chór Polskiego Radia. 21.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.30 Nowe przemiany poezji polskiej — szkic lite-[illegible]

SOBOTA, DN. 22.X

15.00 Słuchowisko dla dzieci „Servus holenderski śledziu". 15.30 Muzyka obiadowa z Krakowa. 16.30 Popołudniowy koncert symfoniczny. 17.00 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 17.50 „35-lecie gimnazjum Św. Anny w Krakowie" — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.

Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK — „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.